Nr. 59. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK LWOWSKI.

Czwartek dnia 13. Czerwca. — Antoniego z Padwy (rzym.) — Justyna (grec.).

„Przyjaciel Domowy" jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503³/₄ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Sprawozdania i opisy festynów koronacyjnych, stanowią jeszcze główną rubrykę dzienników wiedeńskich. Węgierska uroczystość królewska odbywa się z największą świetnością. Koniec programu zostanie cokolwiek uszczuplony z powodu żałoby dworskiej po arcyksiężniczce Matyldzie, a za parę dni skończy się już wszystko, i rozpocznie się na nowo codzienna praca polityczna. Radzie państwa, która ma się zebrać w poniedziałek, mają być zaraz przedłożone podług zapewnienia z kół rządowych — ustawa względem uzupełnienia armji i plan obwarowania stolicy państwa.

Ku uzupełnieniu opisu uroczystości koronacyjnej w Peszcie, wypada nam wspomnąć jeszcze o wielkiej uczcie, która odbyła się dnia 9. b. m. w salach redutowych, a do której przy 24ch stołach zasiadło 1000 osób, Jch Mość królestwo przybyli o godzinie 4¹/₄ i bawili tylko 25 minut. Po ich odejściu rozpoczęły się toasty. Prezydent węgierskiej izby deputowanych wzniósł toast na cześć wiedeńskiej rady państwa, na który odpowiedzieli Auersperg i Dr. Giskra, wyrażając nadzieję, że wkrótce spólna wolność połączy ściślejszym węzłem ludy Austrji. Dalej wychylił Mende toast braterstwa z węgierską przemową, na którą odpowiedziano serdecznem „Eljen". Po nim wzniósł nadżupan baron Radwansky toast na cześć p. Beusta, który dziękując żałował, że nie umie po węgiersku, wróżył stałe szczęście ludom Austrji i zakończył okrzykiem: „Niech żyją Węgry i szlachetny lud ich!" W końcu uczcił jeszcze deputowany Beese serdecznym toastem Króla, Królowę, Beusta i Deaka, i na tem skończyła się uczta po godzinie 6tej wieczorem.

Przy doręczaniu podarunków koronacyjnych i składaniu hołdów przez deputację komitatów królowi, było obecnem ciało dyplomatyczne w sali ubocznej. Pierwszą z deputacyj była kroacka pod przewodnictwem bana. Król odpowiedział na przemowę kilka uprzejmych słów w języku kroackim.

Ukazem carskim z dnia 27. maja zniesioną zostaje w Królestwie jeszcze jedna i to ważniejsza dykasterja, pozostała dotąd choć w części odrębna. Wychowanie bowiem publiczne poddanem zostało pod zarząd ministerjum oświecenia rossyjskiego. Ukaz ten następującej jest osnowy:

Roztrząsnąwszy ułożone przez ministra oświecenia publicznego, po porozumieniu się z naszym namiestnikiem w Królestwie Polskiem, projekta o zwinięciu komisji rządowej oświecenia publicznego w Królestwie, i zatwierdziwszy wnioski w tym przedmiocie komitetu do spraw Królestwa, rozkazujemy:

1. Komisję rządową oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem zaraz zwinąć.

2. Wszystkie naukowe zakłady i instytucje w guberniach Królestwa Polskiego poddać pod władzę ministerstwa oświecenia publicznego, tworząc z wspomnionych zakładów i instytucji warszawski okrąg naukowy, na zasadzie zatwierdzonych przez nas i załączających się przy niniejszem ustaw i etatu.

3. Wykonanie tych środków poruczyć ministrowi oświecenia publicznego i naszemu namiestnikowi w Królestwie Polskiem.

Rządzący senat nie zaniedba wydać właściwych rozporządzeń dla wykonania niniejszego naszego ukazu.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano.

Aleksander.

W Carskiem Siole, 15 (27) maja 1867 r.

W polityce zagranicznej nastała z powodu świąt zupełna cisza, i gdyby nie rozwlekano aż do znudzenia już szczegóły zamachu na cara, niemiałyby istotnie dzienniki zapełniać czem swoich kolumn. Ciekawsze nieco i nieznane dotąd szczegóły podaje dziennik francuzki „Droit". Podług niego wytoczony będzie proces jeszcze w ciągu tego tygodnia przed sądem przysięgłych. Dalej powiada on, że Berezowski liczy 22 lat i jest rodem z powiatu dubieńskiego na Wołyniu. Jego rodzina należąca do drobniejszej szlachty, była wyznania unickiego, ale za Mikołaja zmuszono ją przejść na szyzmę. Berezowski był skompromitowany w ostatniem powstaniu i musiał emigrować. Z końcem r. 1863 przybył do Paryża, uczył się i szukał środków do dalszego kształcenia się, w czem wspierały go komitety polskie. Otrzymał 200 franków, które zapłacono instytutowi Jauffret, gdzie pozostawał kilka miesięcy. Był to pracowity, porządny i bardzo dobroduszny młodzieniec. Później niemając utrzymania, wstąpił do fabryki maszyn Gonina i kilkakrotnie dawał się z tem słyszeć, że chciałby pojechać do Galicji i pracować przy kolei żelaznej, ale podróż ta nie przyszła do skutku. Przyjaciele jego nieprzypuszczali nigdy, żeby mógł on być zdolnym do takiego czynu.

Car rosyjski i obadwaj jego synowie odjechali 10. b. m. do Fontainebleau, dokąd odprowadzili ich Napoleon i król pruski, a dziś udali się oni w dalszą podróż do Darmsztadu i Sztuttgardu.

O czem radzili zebrani w Paryżu monarchowie, i czy co uradzili, tego naturalnie niewie nikt jeszcze; ale są i tacy, którzy utrzymują, iż w ogóle zjazd książąt niedoprowadzi do żadnego porozumienia w kwestjach europejspich. Także dzienniki angielskie nie wierzą wcale w podobieństwo koalicji mocarstw północnych z Francją, gdyż interesa ich za nadto krzyżują się ze sobą.

Z Włoch zapowiadają nowe przesilenie ministerstwa. Także panu Ferrodze niepowiodło się z projektem ustawy względem dóbr kościelnych; trzy z siedmiu biór Izby, którym dano go do ocenienia, oświadczyły się przeciw niemu. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa przesilenie, jeżli nastąpi, niebędzie częściowe, lecz ogarnie także Ratta, zego. „Italie" nie wątpi już o tem wcale, tylko niewie jeszcze, ktoby na jego miejscu podjął się utworzenia nowego gabinetu.

Król pruski miał podług doniesień z Paryża zapewnić Napoleona, że opróżnienie twierdzy Luksemburga nastąpi w jak najkrótszym czasie. Król wydał jeszcze przed odjazdem z Berlina rozkaz podwojenia robót, ażeby transport materjału wojennego mógł się odbywać z największym pospiechem. Załoga pruska ustąpiła już z twierdzy i pozostały tylko oddziały, które mają czuwać nad bezpieczeństwem materjału i regularnością transportu.

W Szlezwiku gospodarzą Prusacy prawdziwie po moskiewsku. Odkąd ta prowincja dostała się pod władzę Prus i partja niemiecka przyszła do steru rządu, prześladowanie Duńczyków stało się powszechnem. Urzędników we wszystkich gałęziach administracji, począwszy od najwyższych aż do posługacza, odźwiernego i zapalacza lamp, kapłanów, nauczycieli, a nawet wielu takich, co wcale nie piastowali urzędu i nie popełnili innej zbrodni jak tylko, że byli rodu lub sposobu myślenia duńskiego, zrzucono z urzędu i wygnano, a wielu wypędzono nawet z domu i zagrody w przeciągu 24 godzin — i wśród ostrej pory roku. W skutek tego przeobrażenia kraju, liczba wygnanych urzędników, duchownych i świeckich, którzy ze Szlezwiku schronili się do Jutlandji, na Fionię i do Kopenhagi, wynosi przynajmniej 6000 ludzi, między niemi 1800 ojców rodzin. Probostwa ludności duńskiej obsadzono młodemi niedowarzonemi jeszcze niemieckimi kandydatami, którzy często nie umieją nawet po duńsku i do których parafianie wstręt mają.

W gabinecie hiszpańskim nastąpiła częściowa zmiana, ale wcale nie na lepsze. Minister stanu Calonge podał się do dymisji; minister marynarki Castro został jego zastępcą, a marynarkę objął Marfori. Więc właściwie nie się niezmieniło.

Królowa hiszpańska ma udać się do Rzymu na stuletni jubileusz, a później zwiedzi wystawę paryzką.

Obawa rewolucji w Stambule okazała się istotnie płonną. Podług najnowszych doniesień telegraficznych ztamtąd, skończyło się wszystko na petycji kilkutysięcy osób z partji „Młodej Turcji" o zwołanie zgromadzenia narodowego, na co odpowiedziała

Porta aresztowaniem przywódców i wszystko się uspokoiło.

Natomiast nieprzestają depesze telegraficzne z Bukaresztu zapowiadać możliwość blizkiego powszechnego wybuchu w Bułgarji.

Jeszcze o zamachu na cara.

Wszystkie dzienniki paryzkie przepełnione są szczegółami o zamachu na cara lub zamieszczają wedle stanowiska swego polityczne uwagi, odnoszące się do czynu tego i przyczyn jego bliższych lub odleglejszych. Bo aczkolwiek czyn ten bezsprzecznie jest czysto indywidualnym i wypływem li zemsty osobistej sprawcy, to jednak nikt niezapoznaje, że ostateczną jego przyczyną są wypadki, których teatrem były i są ziemie polskie pod panowaniem rosyjskim zostające. Czyn ten jakby grom z pogodnego nieba przerwał na chwilę pobyt ucztujących monarchów w Paryżu, dając mężom stanu dostateczny powód do głębszego zastanowienia się nad sprawą i ludem, który się ani zgnieść ani wyplenić nieda. Dla tego też ogólne usposobienie na festynie, po spełnionym zamachu odbytym było poważnem a nawet przerażającą grobowem. Było ono takiem, pisze „Gaz. Kol.“, jak gdyby niewidzialna ręka podczas uczty króla Belizara kreśliła na ścianie: Mene tekel upharsia!

Co jednak jeszcze zasługuje na uwagę to okoliczność, iż lud paryzki w pierwszej chwili tak nagle miał się przerzucić z jednej ostateczności na drugą. Zastanawiano się powszechnie, że okrzyki „Vive la Pologne“ tak szybko zmieniły się na oburzenie gwałtowne. Doniesienia jednak te dają się już dziś o tyle sprostować, że oburzenie przy zamachu wywołane było albo wypływem obawy Francuzów przed niebezpieczeństwem grożącem własnemu cesarzowi, lub manifestacją okolających powozy cesarskie tajnych policystów. Po krótkiej też zapamiętałości opinja publiczna zarówno jak i dzienniki osądzają z zupełną sumiennością czyn ten, za który prócz sprawcy nikogo nie można osobiście uczynić odpowiedzialnym.

Przytaczamy kilka ustępów z dziennika szwajcarskiego „Bund“, który z tego samego jak i my zapatruje się stanowiska na sprawę tą. Pisze on: „Podczas, gdy liberalne dzienniki paryzkie w obec przyjazdu cara wywoływały krwią zbroczony obraz wiszatela Murawieffa, możnaż się dziwić, jeśli człowiek, który może wraz z ojczyzną wszystko postradał, którego starością obarczony ojciec może gnije w kopalniach Sybiru, podczas gdy żona i dzieci giną z nędzy, z fanatyzmu politycznego i zemsty osobistej stanie się zbrodniarzem? Nie chcemy czyn ten szalony ani upiększać ani uniewinniać. Gdyby zaś na miejscu były jakiekolwiek wyrzuty, to odnosiły by się one o wiele dalej; tam, gdzie wiecznemi nadziejami i obietnicami, które się nigdy nie zjiściły, łudzono Polaków, jak długo ich w celach politycznych zużytkować chciano, i do tego księcia, który dla swych Rosjan jest może łagodnym i liberalnym rządcą, lecz niema współczucia dla opłakanego losu szlachetnego ludu, który na jego rozkaz najdroższego, co tylko posiada: wolności, narodowości, wiary i mowy swych ojców pozbawionym i jako naród zniszczonym być ma“.

Również osądzają fakt ten i stronnictwa emigracji polskiej, które w dziennikach protestują przeciw ostatniemu zamachowi, uważając go za zgubny dla kraju wypadek i wynurzając przy tej sposobności uczucia żalu i zgrozy, które zbrodnia ta wywołuje u każdego Polaka. Prócz pisma hr. Zamojskiego, ogłaszają dzienniki podobne oświadczenie, podpisane przez Ruprechta, Aleksandrowicza, Amborskiego i innych. Przed zamachem zaś jeszcze oświadczyła się „Niepodległość“, organ komitetu reprezentacyjnego, przeciw wszystkim jakimkolwiek demonstracjom, któreby raczej Francji aniżeli carowi ubliżyły.

Gminy autonomiczne

zajmywały się w krótkim jeszcze czasie istnienia swego przeważnie organizacją rad i magistratów, gdyż czynność ta jako uporządkowanie własnego domu musiała poprzedzić wszelką inną. Wymagała ona nie tylko dość czasu, lecz co gorsza nie została we wielu miejscach załatwioną pomyślnie, gdyż wszędzie dał się czuć brak ludzi, którymby ze zaspokojeniem mógł być oddany zarząd gminy. Miasteczka nasze szczególnie, gdzie tak rzadko posiana inteligencja, utykają na tym braku, bo ani rady ani urzędy nie są odpowiednio obsadzone. Jeżeli zaś pod tym względem mielibyśmy jaką udzielić radę, to tę, aby urzędników pierwotnie na rok mianowano prowizorycznie a dopiero po udowodnieniu zdolności na stałe zamieszczono posady; inaczej bowiem niejednokrotnie obarczą się gminy nielada ciężarem.

W ogóle zauważaliśmy w budżetach najwięcej miast galicyjskich, że przeważna część dochodów wydatkowana bywa na administrację, co stanowi najgłówniejszą wadę gospodarki wgminach. Zarząd bowiem jest tylko środkiem do osiągnięcia pewnych celów, jako to: wydobycia dochodów, przestrzegania bezpieczeństwa, czystości i t. d.; niepowinien on przeto pochłaniać tak znacznej kwoty, jaka wykazana jest w budżetach miast naszych na utrzymanie urzędników, policji i z tem połączonych wydatków na lokal i potrzeby kancelaryjne.

Przystępując do dalszych uwag nad radami miejskiemi, podzielimy czynność tychże w kierunku pracy organicznej i samorządnej na dwa wielkie działy; mianowicie 1) na podniesienie bytu materjalnego przez przestrzeganie czystości, utrzymanie dróg, policji budowniczej, oświetlenie miasta, urządzenie kasy oszczędności, szpitalu, domu ubogich i t. d.; 2) na krzewienie oświaty przez założenie szkół, urządzenie odczytów niedzielnych i czytelni.

Wiemy doskonale, że czynności odnoszące się tak do jednego jak i drugiego działu wymagają dłuższego czasu i wstępnych robót, gdyż bez gruntownego zbadania przedmiotu w żaden sposób nieda się zbudować cokolwiek trwałego i to z najmniejszym możliwym wydatkiem; lecz z drugiej strony rady gminne powinny mieć na względzie, że pewne sprawy są tak naglące, iż niedozwalają już dłuższej zwłoki a są tak jasno określone, iż niepotrzebna do ich przeprowadzenia żadnych dalszych przygotowań a wydatki na nie są prawie nic nieznaczące.

Do spraw takich zaliczamy utworzenie biblioteczek miejskich, bez których wszelkie nasze dążenia ku rozszerzeniu oświaty pozostaną czczemi frazesami, a które tylko nader małego wymagają nakładu. Lokal składający się z jednego pokoju, dostarczy magistrat a dozór powierzony być może pod nadzorem tygodniowym radnego, któremukolwiek z urzędników. Książki wydawane być winne do domu, gdyż średnia klasa niebędzie chodzić do czytelni. Nazałożenie podobnej biblioteczki niechaj rady gminne uchwalą wedle zamożności jednoroczny datek 100 lub 200 zlr., za które księgarnie krajowe dostarczą kilkadziesiąt tomików popularnych dzieł; roczną zaś dotacją 50 zlr. można podtrzymywać pierwszy ten zawiązek.

Jeśli uwzględnimy, jak często podobne kwoty wyrzucamy na niepotrzebne lub zbyteczne rzeczy, lub uroniamy w złej gospodarce, to niezawodnie wydatek powyższy nawet i w rachubę nie wejdzie. Dla tego wzywamy członków rad miejskich całego kraju, aby przedmiot ten wnieśli na najbliższem posiedzeniu rady swej a spodziewamy się, że te nieodrzucą lub puszczą w odwłokę tak zbawienny dla kraju i miast wniosek.

Czas bowiem już ostateczny, aby od czczych słów przystąpić do czynów i obudzić się z gnębiącej nas ospałości.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* „Ruś“ organ stronnictwa małoruskiego pisze: Nasi ruscy pospuszczali teraz swe wysokobłahorodne, błahorodne i niebłahorodne nosy bardzo nisko. Termin zaboru Galicji przez Moskwę, zapowiadany i prorokowany przez nich dawno, minął, a jednakże nie widać pułków rossyjskich, które „Słowo“ tak strategicznie poustawiało nad kordonem — gdzieś poszczezali; również ustały składki dla biednych „russkich z Galicji“, o których przy szampańskim zapomniano w Moskwie. Tymczasem lud dopytuje się coraz usilniej tych proroków: „A gdzie te lasy i pastwiska, coście nam tak święcie obiecywali“, a gdzie ten russki car, który to miał nam darować podatki na lat 25? Także i inteligencja interpelować poczyna swych prowodyrów: Gdzie nasze czyny, gdzie chresty nasze i proczaja błahaja? — a tu jak nie było tak niema! Słowo wije się i prosi o zwłokę a zawiedzeni nalegają co raz bardziej. Do Tarnopola, gdzie młoda Ruś silne zapuściła korzenie i przeciw Słowu wraz z jego poplecznikami jawnie występuje, wysłało Słowo dwóch misjonarzy. w celu upacyfikowania tych rekoszanów. Tak pisze „Ruś“—nam się wydaje taka misja dziecinną zabawką — nie chcą pracować na pożytek krajowi, więc w złej wierze zasłaniają się akcją polityczną.

* Wczoraj rozpoczęła się ostateczna rozprawa w procesie osławionego byłego doktora praw i adwokata Michała Suchorowskiego i spółki, oskarzonych o zbrodnię oszustwa kilkakrotnie popełnianą. Głównie obwiniony Suchorowski liczy obecnie lat 66, z tych przesiedział w więzieniach za pierwszą zbrodnię oszustwa lat 3, następnie za morderczy napad popełniony we Lwowie przed dwudziestu kilku laty na księdza kanonika kapituły tutejszej wspólnie z służącym, lat 20, a w śledztwach razem policzywszy lat 7. Pięciu sędziów roztrząsać będą sprawę obwinionych, w której pierwszy czyn zbrodniczy tj. oszustwo popełnione na p. Młodeckim, przy zamkniętych drzwiach się odbędzie. Jutro zaś będzie już publiczność dopuszczoną.

* Józef Radzięda, pomocnik przy maszynie w młynie parowym w Brzesku, poniósł śmierć d. 25. z. m.

wskutek własnej nieostrożności, wpadłszy pod koło maszyny. — W Jeżowie, w pow. Nisko, d. 2. b. m. trzyletnie dziecko utonęło w studni przez niedozór rodziców. — W Bachorzcu, w pow. brzozowskim, d. 5. b. m. utonęły w Sanie dwie dziewczęta przechodząc za bydłem przez rzekę.

* D. 1. b. m. oberwała się chmura w powiecie bocheńskim i woda zalała wsie Rzegocinę, Łaktę dolną, Trzcianę i Bełdno: podobne nieszczęście spotkało gminę Lutcze w pow. brzozowskim d. 6. b. m. a jeszcze większe spustoszenie uczynił hudagan około Rawy, gdzie prócz chałup i domów zerwał na gościńcu kilka mostów.

* Towarzystwo polskiej sceny lwowskiej, pierwszych dni lipca odjedzie do Lublina, zaś Towarzystwo sceny ruskiej pod dyrekcją p. Baczyńskiego zostające obecnie w Tarnopolu, uda się do Żytomierza dla dania kilka widowisk.

* Dochodzą nas ze stron rozmaitych skargi na niedogodności połączone z teraźniejszym sposobem wypłacania należytości z c. k. kasy głównej. I tak np. musi ksiądz, chcący swoją podnieść kongruę, udać się najpierw do bióra duchownego departamentu rachunkowego c. k. namiestnictwa, umieszczonego w gmachu komory celnej, położonym przy ulicy Łyczakowskiej, poczem dopiero spieszyć się musi, by jeszcze przed 12tą zdążył do rzeczonej kasy umieszczonej w budynku tak zwanym dekasterjalnym obok kościoła Jezuickiego. Tam zadychany przyszedłszy, dowiaduje się, że dziś jest szkontro kasy, które dni potrwa kilka, albo że kasa główna dzień po odbytem szkontrze „zamyka się“ i nie wypłaca! Czyby się podobne urządzenie niedało zmienić przez wzgląd na to, iż urzęda są dla partji, a nie partje dla urzędów? Wydarza się bowiem z powodu tych bardzo licznych zapowiedzianych i niezapowiedzianych szkontrów i zamknięć, że partja po całych tygodniach czekać musi za nim przyjdzie do swych pieniędzy.

* Cesarz przeznaczył dar koronacyjny, od narodu węgierskiego otrzymany, a wynoszący sto tysięcy dukatów, wdowom i sierotom po honwedach i inwalidom honwedzkim. Odnośne pismo odręczne, wystosowane jest do prezydenta ministrów hr. Andrassego i wywołało wielki entuziazm w Peszcie.

* Rada zawiadowcza przedsiębiorstw kolejowych, podobną jest do sejmu postulatowego, który miał obowiązek głosowania nad wnioskami rządowymi lecz zawsze przyzwalająco. Różnica tylko zachodzi w tem, iż Radzie przedkłada sekretarz jeneralny wnioski w porozumieniu z prezesem a radcy bądź nie rozumiejąc rzeczy, bądź w obawie by przy następnym wyborze nie stracić tak rętownej, bo dwa tysiące kilkaset złr. przynoszącej posady, głosują za wnioskiem jeneralnego sekretarza. Z tąd to pochodzi, iż przy kolei naszej jest tylu Niemców, bo Verwaltungsraci nie mieli odwagi oprzeć się propozycjom własnego sekretarza. Obecnie podobna sprawa toczy się w dyrekcji kolei Karola Ludwika. Uchwalono bowiem, by do Lwowa przenieść dyrekcję ruchu; większość rady administracyjnej oświadczyła się za p. Franciszkiem Osbergierem byłym dyrektorem kolei warszawsko-wiedeńskiej, który r. 1863 przez rząd rossyjski wydalonym został; pan Herz zaś, jeneralny sekretarz proponuje swego kuzyna czy swata z Cisletanii ściślejszej; ciekawiśmy zatem czy nasi mecenasy czy pan Herz zwyciężą.

* D. 6. czerwca umarł w Warszawie Wacław Łuszczewski radca stanu, radca komitetu Towarzystwa kredytowego i były dyrektor wydziału sztuk i przemysłu w komisji spraw wewnętrznych — znany szczególnie przez to, że był ojcem Deotymy i że w jego pokojach odbywały się wieczory literackie. To zapewne było powodem wywiezienia go w głąb Rosji, zkąd wróciwszy ciągle już chorzał.

* W Paryżu wedle najświeższej mody panie nie różują i blanszują się, lecz barwią twarz kolorem brunatnym, przezco podobne są do kreolek.

* Od adw. krajowego dr. Gottlieba z Brzeżan otrzymała redakcja następne wezwanie: Korespondent do „Dziennika lwowskiego“ z Brzeżan w nrze 55tym zarzuca mi, jakobym przy obsadzeniu posady sekretarza urzędu gminnego w Brzeżanach powodował się czysto własnym interesem. Wzywam tedy bezimiennego korespondenta, by publicznie gazetami ten mój czysto własny interes ogłosił, inaczej zarzut ten różnorodnego tłómaczenia zdolny, uważany będzie co najmniej za nieprawdziwy.

* Z Brodów donoszą nam niektóre szczegóły do pożaru się odnoszące są nader ciekawe. Popłoch był tak wielki iż między ludnością izraelicką majętniejsi po większej części zupełnie potracili głowy. I tak jeden z bankierów wyjął z kasy ogniem zagrożonej 300.000 złr. w papierach i ulokował takowe w piernacie, który złożony był w komorze; sam zaś wybiegł na błonie za miasto. Po chwili przybiega i zastaje komorę w ogniu; przypomina sobie piernat brzemienny papierami, wydobywa takowy i znów ucieka na błonie. Nauczyciel widząc szpital gorejący, z uczucia ludzkości chciał ratować chorych; wpada, porywa najbliższego chorego na barki i niesie za miasto—zmęczony chce ciężar złożyć na bezpiecznem miejscu i otóż zamiast człowieka żywego, składa ciało bezduszne, chory bowiem podczas tej eksplozji wyzionął ducha. Filantrop przerażony uciekł i wolał pozostać bliżej rozhukanego żywiołu jak w sąsiedztwie z śmiercią. Jeden z majętniejszych posiadający kasę Wertheimowską, wyjął z tejże wszystkie pieniądzy, a chcąc o ogniotrwałości zachwalanej się przekonać, włożył niepotrzebne papiery, gdyż przewidywał iż kasę nikt nie uratuje albowiem płomienie blisko. Otóż zachwalana kasa nie wytrzymała próby ogniowej, gdyż włożone papiery wszystkie zgorzały.

Po dziś dzień opuściło około trzydzieści zamożniejszych rodzin izraelickich miasto Brody na zawsze, widząc nieszczęsne fatum zawieszone nad Brodyma. Wątpię bardzo, ażeby po tej ostatniej klęsce miasto dźwignąć a następnid podnieść się mogło.

Spiski i ruchy
w Galicji po roku 1831.

(Ciąg dalszy).

Wkrótce jednak, gdy ci członkowie klubu sław. z Wiednia przybyli i ich adepci z dążnościami karbonariuszów się obeznali i w hierarchi spisku wyższe zajęli stanowisko — poczęli oni wedle statutów klubu wiedeńskiego propagandę w kierunku federacji sławiańskiej, a ponieważ ta idea sprzeciwiała się dążnościom karbonariuszów: utworzenia Polski — więc zażądali najpierw zmiany statutów i przyjęcia tytułu: „Stowarzyszenie ludu polskiego i ruskiego.“ Władze rewolucyjne po dłuższych sprzeczkach odmówiły temu żądaniu; odłączyli się tedy niektórzy Rusini od spiskowców polskich, utworzyli „koło ruskie“ i to było pierwszym początkiem sprawy ruskiej.

Przez długie lata szły oba spiski ręka w rękę, gdyż w celach ich ostatecznych żadnej nie było różnicy; spisek polski bowiem dążył do wyswobodzenia dawnej Rzeczypospolitej to jest ziem polskich, ruskich i litewskich, które nazwał zbiorowem nazwiskiem państwowem „Polska“, a spisek ruski dążył do wyswobodzenia ziem ruskich, polskich i litewskich, dając im miano federacji narodu polskiego i ruskiego. Gdy jednak ruski spisek mało miał zwolenników, więc poczęto najpierw krzewić narodowość i w tym celu podniesiono język ruski już w roku 1837 do rzędu języków konwerzacyjnych w seminarzu i poczęto na IV mianowicie roku odprawiać kazania po rusku.

Propaganda ruska była łatwiejszą, gdyż rząd jej nietylko żadnej niekładł tamy lecz odwrotnie pomagał do ustalania się i wzmocnienia ruskiej narodowości. Rządowa ta protekcya Rusinów rozpoczęła się jeszcze za czasów Marii Teresy, która to cesarzowa n. p. z dochodów krajowych 40.000 złr. na wybudowanie cerkwi i seminarza w Przemyślu przeznaczyła. Cesarz Józef II. daleko silniej ją popierał; i tak po znanem zniesieniu wielu klasztorów i kościołów polskich, darował Rusinom klasztor Dominikański we Lwowie wraz z wielkimi zabudowaniami i ogrodami na seminarium, łożąc znaczne sumy na uczniów i nauczycieli. Z funduszów przez zniesienie klasztorów polskich uzyskanych, utrzymywał oba konsystorze i dotował częściowo kler; Franciszek I. zaś wskrzesił w 1817 metropolię lwowską a br. Krieg prezydent gubernialny, który aż do 1848 a zatem około lat 30 w kraju gospodarzył nie pominął żadnej okoliczności by Rusinom nawet mimo ich woli niepomagał do wzmocnienia się ich. W roku 1837, w którym jak to opisujemy, sprawa ruska po raz pierwszy okazała się na widowni politycznej, był ks. Grzegorz Jachimowicz, późniejszy metropolita, profesorem teologii na wszechnicy lwowskiej. Za jego staraniem pracowano nad słownikiem porównawczym języka ruskiego z językiem rosyjskim, i trzymano wykłady o dziejach Rusi przed złączeniem się z Polską. Ujemne strony następnych dziejów wykazywano a jednostronnie przedstawiwszy, spaczono umiejętność i budzono nieufność. Instytut stauropigiański był już podówczas punktem oparcia dla Rusinów i z tamtąd rozchodziły się broszury i przedruki dziejopisarzy, rozrzucane między seminarzystów. Próby te pierwsze nieudawały się jednak; łączność obu narodów, wspólna dola i pięciowiekowa braterskość zanadto silnym były węzłem, by propaganda taka mogła go rozerwąć. Sami Rusini wzdrygali się na myśl możliwego rozłączenia i z godnością proponowali środki ku zapobieżeniu waśni. I tak gr. kat. ks. Łoziński z diecezyi przemyskiej w ówczesnem piśmie „Rozmaitości“ podał kilka gorących artykułów z wnioskiem ażeby w przyszłości Rusini zamiast kirylicę, używali alfabetu łacińskiego, a to w tym celu by literatura ruska stała się przystępną dla Polaków i innych sławian. Wniosek ten wielką sprawił senzacyę w klerze i byłby niezawodnie zbliżenie sprowadził, gdyby nie broszura ks. Marciana Szaszkiewicza, w której uczynił Łozińskiemu zarzut zdrady stanu popełniony na ruskiej narodowości przez zamiar polonizowania tejże. Daleko większej wagi i bardziej wpływową była jeszcze i następująca okoliczność. W tym roku pojawił się ukaz carski, nakazujący by w całem państwie rosyjskiem a zatem i w ziemiach zabranych, z wyjątkiem królestwa Polskiego, wszystkie święta i uroczystości kościoła rzymsko katolickiego wedle kalendarza Juliańskiego czyli wschodniego obchodzone były. Na ten zamach carski odpowiedział kler galicyjski wraz z wyznawcami rz. kat religii prośbą do rządu podaną, by w Galicyi święta kościoła gr. kat. wedle kalendarza gregoriańskiego czyli zachodniego były obliczane, gdyż takowe upojedyńczenie świąt arcyzbawiennem byłoby dla mieszkańców, którzy z powodu różnicy w obchodzeniu świąt polskich i ruskich bardzo na tem szkodują. Na te zabiegi odpowiedziano ze strony ruskiej broszurą, której autorstwo przypisują ks. Jachimowiczowi, a która wykazując niebezpieczeństwo z tąd wyniknąć mogące, uznała prośbę za nowy zamach na ruską narodowość. Broszura ta między seminarzystów bezpłatnie rozdana, wywołała walne zgromadzenie inteligencyi ruskiej, na którem klubiści i spiskowcy ruscy przeparli uchwałę, iż ze względu na różność narzeczy języka małoruskiego, wypada podnieść jedno narzecze do wysokości języka piśmienniczego. Orzekli zatem, iż narzecze ludowe Pokucia t. j. kołomyjskiego i czortkowskiego obwodu jako średnicy między Kijowem a Sączem, stanowić ma odtąd język literacki.

(C. d. n.)

* Już często wspominaliśmy o wystawie paryzkiej i o dziełach tamże znajdujących się a świadczących o jenjalnych pomysłach lub wytrwałej pracy ludzkiej; smutkiem jednak musi się przejąć każdy Polak, przekonując się, iż na tej powszechnej ludzkiego rozumu arenie, prawie nic nie mówi o naszej sile produkcyjnej lub inteligencji. Jeden tylko obraz pendzla Matejki zwraca uwagę na siebie, — i oto wszystko. Z Królestwa polskiego jeszcze w porównaniu do innych ziem naszych przysłano najwięcej przedmiotów, ale głównie takich, jakie się wszędzie pojawiają. Powozy w tym samym kształcie zbudowane, jak wszystkie inne, ale ani naszych bryczek, ani wozów, ani krajowej uprzęży nie przysłano. Nie masz ubiorów wiejskich z żadnej okolicy, gdy tymczasem Rosjanie, owi najdoskonalsi komedjanci z całego świata, wystawili pałac drewniany i razwali go izbą chłopską, wystawili w nim piec kaflany kształtu zachodniego, o jakim się żadnemu mużykowi nie śniło, nazwozili, zacząwszy od chodaków, wszystkie narzędzia i naczynia używane i nieużywane u nich, poustawiali sążniste hołoble, telegi, kufry, kuferki i św. Mikolaja malowanego, i konie pozamykali w klatkach stajennych, jakby coś nadzwyczajnego i broń starożytną w Polsce zrabowaną, i swoje dzikie plemiona w automatach poklasyfikowali, i nawet przysmaczki swojej kuchni w rosyjskim traktjerze przy narodowej usłudze zdumionym gościom Zachodu drogo sprzedają. Galicja zaś prócz soli z Wieliczki liści, tytuniowych z kilku plantacji i kilku kloców drzewa z lasów tamtejszych, więcej nic nie dostarczyła. Poznańskie prawie znaku życia nie dało, bo te kilka próbek ziarn i nasion przysłanych, giną jak kropla wody w morzu. Prócz tego wysłano owce ze sławnych owczarń hr. Mielżyńskiego, p. Chłapowskiego z Kopaszewa i hr. Kwileckiego z Oporowa. (Dwie pierwsze otrzymały wielki medal w nadgrodzie.) Inaczej zrobili Węgrzy, i ich wystawa warta widzenia. Trzeba nam było przysłać wszystko, i to w znacznych rozmiarach co produkujemy i co posiadamy. Kraj rolniczy nie pokazał swoich bogactw rolnych, i o naszej też sile produkcyjnej tak mało obcy wiedzą. Pozbędźmy się więc tej odrętwiałości, bądźmy wszędzie i zawsze na wyłomie, pokazujmy sie na widowni świata i w najdrobniejszych szczegółach, a z tego napotykania nas wszędzie, nie tułających się jak dotąd samopas, ale w zbiorowej sile produkcji i inteligencji to wyniknie, że zdobędziemy znowu miejsce u ogniska narodów i żadna przemoc ztamtąd nas nie wyprze.

Przegląd artystyczno-literacki.

* Artur Görgey przerwał długcietnie po wydaniu w roku 1852 pamiętników o kampanii węgierskiej milczenie i wydał obecnie w Lipsku w języku niemieckim „Listy bez adresu", w których znajdują się zajmujące szczegóły dotyczące fatalnej katastrofy pod Vilagos.

* „Przeglądu polskiego" w Krakowie wyszedł zeszyt XII. i zawiera następujące rzeczy: Frycz Modrzewski, „O poprawie Rzeczypospolitej" pr. St. Tarnowskiego; o temperamentach p. J. Majera; o zadaniu konstytucji w Austrji p. L. Wodzickiego; Bezimienna trucizna p. M. Skibę; o reorganizacji instytutu kredytowego p. C. Hallera; kronika literacka p. J. Szujskiego; Przegląd polityczny p. L. Powidaja.

Gospodarstwo i przemysł.

* Dochody kolei żelaznej Karola Ludwika wynoszą w maju 1867, 903.545 złr., podczas gdy w maju zeszłego roku wynosiły one tylko 464.880 złr. Kurs przeto akcji tych słusznie coraz bardziej się podwyższa, gdyż rokują one w następnym roku znaczną dywidendę.

° Na targu w Przemyślu płacono d. 7. b. m. m. pszenicy 5.60, żyta 3.60, jęczmienia 2.60, hreczki 3.00, owsa 1.40, kartofli 1.05, garniec masła 1.40 funt mięsa 16 kr.

* Według dokładnego obliczenia dowóz tegoroczny wełny na targ wrocławski wynosił 55.000 cetnarów. Za wełnę średnią płacono 80—88 tal., za piękną 105 — 130 tal., z czego wynika podwyżka 15—20 talarów w stosunku do cen zeszłorocznych.

* Ze sprawozdania G. L. dowiadujemy się, że od 1. lipca obowiązywać zacznie nowa zniżona taryfa na kolei żelaznej pomiędzy Tryestem, Wiedniem i Bernem z jednej, a Wilnem, Petersburgiem, Rygą i Witebskiem z drugiej strony, dla towarów przesyłanych bezpośrednio przez Granicę. Wszystkie przesyłki, frachtowe, do austrjackich stacji niezwiązkowych nadchodzące, a przeznaczone do wymienionych stacji związkowych, lub nadchodzących do tych ostatnich, a przeznaczone do stacji niezwiązkowych, będą obliczane na kolejach rosyjskich od — lub do Granicy według pozycji taryfy związkowej.

Część urzędowa.

Dnia 24. czerwca odbędzie się we Lwowie w kaplicy św. Zofii losowanie z fundacji posagowej, a mianowicie: a) J. A. Łukiewicza w kwocie wygrywającej 3890 złr. 50 kr., b) Winc. Łodzia Ponińskiego w kwocie wygr. 600 i 300 złr., c) Elżbiety Czarkowskiej w kwocie wygr. 129 złr. Sieroty nie znajdujące się obecnie w zakładzie sierot Sióstr miłosierdzia we Lwowie na wychowaniu, a chcący brać udział w losowaniu z fundacji Łukiewicza, mają najdalej do 22. b. m. zgłosić się u przełożonej owego zakładu i w urzędzie parachialnem św. Mikolaja we Lwowie i udowodnić swe uprawnienie do uczestnictwa w losowaniu, okazaniem metryki chrztu, jako też zaświadczenia sieroctwa, ubóstwa i moralności. W losowaniu fundacji Łodzia Ponińskiego, jako też fundacji Czarkowskiej, biorą udział dziewczęta nie mniej jak 8, a nie więcej jak 24 lat liczące.

D. 15. b. m. odbędzie się we Lwowie 49te losowanie listów zastawnych galicyjskich Towarzystwa kredytowego. Suma do losowania przeznaczona wynosi 177.878 złr.

Kurs lwowski,
z dnia 11. czerwca.

		Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski		5	83	5	90
Dukat cesarski		5	88	5	95
Półimperjał rosyjski		10	14	10	27
Rubel srebrny rosyjski		1	87	1	94
Rubel papierowy rosyjski		1	67	1	70
Talar pruski		1	84	1	86
Galic. listy zastaw. w. a.	bez kupon.	76	88	77	63
Galic. listy zastaw. m. k.	bez kupon.	80	70	81	55
Galic. obligacje idemniz.	bez kupon.	69	13	70	—
Pożyczka narodowa	bez kupon.	69	88	70	75
Akcje kolei żelaź. galic.	bez kupon.	237	—	240	50
„ „ „ czerniowieckiej		179	75	182	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 11. czerwca.	złr.	kr.
5% Metaliki	60	50
5% Pożyczka narodowa	70	—
Losy pożyczki z roku 1860	88	70
Akcje banku wiedeńskiego	726	—
„ „ kredytowego	185	30
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	85
Srebro	123	—
Dukat pojedynczy	5	90

Przyjechali do Lwowa
dnia 10. i 11. czerwca.

Hotel George: PP. hr. Scipio K. z Warszawy, Umanetz T. z Rosji, hr. Goluchowski A. z Łosiacza, Rozwadowski T. z Babina.

Hotel europejski: Aywas S. z Lisowic, Ilnicki P. sędzia pow. z Żółkwi.

Hotel Langa: Neidhart R. nadkomisa z policji z Hermansztatu, Krater J. ros. jenerał z Radziwiłłowa.

Hotel angielski: Grabiński J. z Więckowic, ks. Puzyna J. z Albinówki, ks. Czetwertyński K. z Rosji, br. Kapri z Dźwiniacza, Rodakowski F. z Oknian, Donigiewicz A. z Bazarn.

OGŁOSZENIA.

Wydawca. **J. Osiecki**: Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**